Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 10. Radom, Niedziela 2 Czerwca 1929 r. Rok III. Cena 15 grosz

HASŁO

Dwutygodnik, Organ Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego
Redakcja i Administracja: RADOM, Trawna Nr. 3.
Telefon Nr. 414.
Konto P. K. O. Nr. 64520 należy zaznaczyć, że pieniądze przesyłane są na rachunek HASŁA.
Prenumerata rocznie 4.zł.
„ półrocznie 2.zł.

Realizacja programu chrześcijańsko-społecznego.

Nauka chrześcijańsko-społeczna opiera potęgę swą na trzech nieśmiertelnych podstawach: **miłości, pokoju i sprawiedliwości.** Nie dość jest jednak zasady te głośno wyznawać — należy je w życiu stosować.

I to jest największą sztuką sztuk, to jest najcudniejszą pracą i najistotniejszym celem działalności programu chrześcijańsko-społecznego. W dobie dzisiejszej, gdzie ludzkość przenikają hasła walki, nienawiści i wyzysku, jakżeż trudno jest mówić o miłości, pokoju i sprawiedliwości.

A jednak pracy tej podjąć się trzeba i takową prowadzić aż do śmierci, aż do zwycięstwa, aż do tryumfu!

Pracy tej przyświeca wszak wiara i obietnica Chrystusa, że prawda zwycięży świat. Zapytają nas jednak ludzie — że mało jest wygłaszać piękne hasła—trzeba je realizować w życiu.

O tym, że program chrześcijańsko-społeczny opiera się na najpiękniejszych i najidealniejszych zasadach wiedzą wszyscy, którzy choć raz w życiu o nim słyszeli — jednak program ten, jako społeczny musi mieć realne cele, musi mieć konkretne drogi i środki prowadzące do realizacji królestwa Bożego na ziemi.

Jakież one są? Czego właściwie chcą ci społecznicy chrześcijańscy, którzy idą w masy chłopskie i robotnicze i tam coś organizują, mówią i prowadzą?

O tem, niestety, ludzie mało wiedzą i niewiele się orjentują. Jedni mają nas za jakichś endeków —tylko lepszego gatunku, bardziej pobożni—inni znów przeciwnie, zgoła za socjalistów, albo komunistów.

A program w istocie ani do pierwszych, ani do drugich jest wcale niepodobny.

Niepodobieństwem jest w ramach wstępnego artykułu dać szczegółową analizę programu, o którym pisać można tomy, lecz rzeczą konieczną jest już zaprzestać wskazywać zasady i hasła, o których m ó w i s a m a n a z w a programu, a przystąpić do kreślenia realnych form programu na jakich obecny ustrój społeczny przebudować.

Czas już całkowicie odsłonić przyłbicę i z jasnem obliczem stanąć przed społeczeństwem, nie zważając, kto pójdzie za nami, a kto nas opuści.

To, o czem się mówi na zjazdach, odczytach, zebraniach, musi potężnem echem rozbrzmieć w salach rad miejskich, sejmikach powiatowych, a nadewszystko w wielkiej sali Sejmu Rzeczypospolitej.

Miłość, pokój i sprawiedliwość—to zaasady, **a pierwszym wyrazem tych zasad, to kwestja robotnicza w programie chrześcijańsko-społecznym.**

Ochrona pracy, należyte wynagrodzenie zgodne z rzeczywistą potrzebą rodziny robotniczej, walka z wyzyskiem, sądy pracy, ubezpieczenia na starość, na wypadek choroby i kalectwa, ubezpieczenie od bezrobocia i t. p. zdobycze społeczne, są to rzeczy piękne, dobre i godne tych wielkich starań i pracy, jakie one wymagają — ale to jeszcze nie wszystko.

Wniknąwszy głęboko w istotę natury ludzkiej, jej potrzeby i marzenia, śmiało możemy nazwać wszystkie te zdobycze, o których się tak wiele mówi i pisze—**półśrodkami społecznemi.**

Na papierze, w teorji, one dość pięknie wyglądają, lecz często w rzeczywistości są tak ułudne. Wprawdzie te wszystkie ustawy robotnicze są o tyle skuteczne, że nie pozwolą robotnikowi umrzeć z głodu, ale do należytego życia nie wiele mu pomagają.

Dopokąd nie nastąpi gruntowna przebudowa ustroju społecznego, tak długo nie można negować tych wszystkich wyliczonych powyżej ustaw — jednak uważać je za ideał urządzenia społeczeństwa nie można.

Kwestja robotnicza w świetle naszego programu, ten ideał posiada i do wprowadzenia tego ideału wszystkiemi siłami zdążać będzie. Ideałem tym jest:

UWŁASZCZENIE ROBOTNIKA!

Gdy przeciętny posiadacz mniejszej lub większej własności usłyszy podobne słowa, zapewne chwyci się za głowę ze zdumienia.

Co? uwłaszczyć robotnika? to jest aby każdy robotnik miał swoją własność, powiedzmy w postaci kawałka ziemi, własnego domu, albo był współwłaścicielem fabryki, w której pracuje?

Ależ to jest niesłychane!

To czysty komunizm.

Na to odpowiadamy słowami arcybiskupa Moguncji Kettlera, gdy mu pewien przemysłowiec podobny zarzut na jego wywody postawił: „Dla pana to jest socjalizm, ale dla mnie to iest chrystjanizm".

Socjalizm (czy komunizm), dąży do wyzbycia wszystkich z własności prywatnej. Ideałem socjalizmu jest, aby nikt nie miał nic na własność, a wszystko należało do państwa, robotnicy zaś otrzymywali potrzebne im rzeczy z magazynów państwowych za kartkami. Tak jest już w Rosji, tak było nawet i u nas w czasie okupacji austrjacko-niemieckiej. Program zaś nasz staje na zupełnie krańcowo-odmiennym stanowisku. **Rozprowadzić majątek świata możliwie wśród największej ilości ludzi, tak by każdy miał swoją własność, na której mógłby pracować i z której mógłby czerpać środki do życia.**

Niech nie będzie zbyt wielkich bogactw, ale niech nie będzie też i nędzy! Oto jeden z wniosków wypływających z tych trzech najpiękniejszych zasad chrześcijańskich: Miłości, pokoju i sprawiedliwości!

O tem, jak stopniowo przebudowywać świat, aby ideał programu uwłaszczenia robotnika stał się w najbliższej przyszłości rzeczywistością, napiszemy w następnym numerze. *Edward Stępień.*

P. S. Artykuł powyższy drukuję, jako streszczenie odczytu: „Konstytucja Państwa w świetle programu Chrześc.-Społecznego."

Rozpowszechniajcie „HASŁO"!

Powszechna wystawa krajowa w Poznaniu.

Wystawa w Poznaniu już otwarta. Tej uroczystej ceremonji dokonał sam p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu przedstawicieli rządu. Na uroczystość otwarcia wystawy zjechali dyplomatyczni reprezentanci: Francji, Belgji, Bułgarji, Danji, Hiszpanji, Grecji, Węgier, Japonji, Łotwy, Holandji, Persji, Czechosłowacji, Jugosławji, Szwajcarji, nawet Sowietów.

Przybyli również liczni przedstawiciele przemysłu i handlu z różnych krańców nietylko Polski, ale i świata.

Nie ulega wątpliwości, że wystawa ściągnie naprawdę tłumy ludzi i z Polski i z zagranicy, gdzie wzbudziła olbrzymie zainteresowanie. Przyznać bowiem trzeba, że urządzenie wystawy do najmniejszego szczegółu przeszło wszelkie oczekiwanie. Wystawa bowiem poznańska, to nic innego, jak obraz tego, co wytwarza Polska, co w przeciągu swej 10-cio letniej samodzielności na polu wszelkiej wytwórczości zdziałała.

Zagranica śledzi bacznie każdy szczegół, każdy niemal drobiazg i z podziwem patrzy i mówi o dorobku Polski, a jeszcze więcej o tężyznie jej ducha. Słysząc o tem od obcych, wśród których są dla naszej Ojczyzny i bardzo niechętni, mamy jawne świadectwo, że jesteśmy narodem przed którym przyszłość się otwiera. Wystawa poznańska — to owoc pracy naszych mózgów i mięśni. To też w Polsce nie będzie chyba polaka, któryby nie chciał widzieć tego wszystkiego, co jego kraj ojczysty wytwarza. Wiedząc, że takie pragnienie mają i nasi członkowie Zarządy naczeln. naszych organizacji chrześcijańskich, tą drogą oświadczają swym członkom na terenie miasta i w okręgach, że pragną urządzić wspólną wycieczkę do Poznania przy końcu miesiąca lipca, lub na początku sierpnia. Ten okres, bowiem jest najdogodniejszy dla pracownika, jako okres pewnej przerwy w pracy i urlopowy, a następnie, że na ten okres, wystawa będzie najbogatsza we wszelkie atrakcje.

Nasze władze organizacyj chrześcijańskich dołożą starań, by uzyskać ulgi kolejowe dla wycieczki, a w Poznaniu, zapewnić również ulgowe mieszkanie i utrzymanie dzienne. Już w czerwcu roześlemy do wszystkich Zarządów naszych organizacji kwestjonarjusz w sprawie wycieczki na powszechną wystawę poznańską.

SEJM JUŻ NIE OBRADUJE.

Stronnictwa umiarkowane w naszym Sejmie, widząc, że rząd ani Sejmu, ani Senatu na sesję letnią nie zwoła, wystosowały prośbę do Prezydenta o zwołanie Izb na obrady w maju, lub czerwcu. By prośba ta odniosła swój skutek, musiałaby być podpisana przez odpowiednią ilość posłów. Podpisów swych na tej petycji odmówiły stronnictwa lewicowe i sanacyjne.

Stronnictwa umiarkowane domagając się zwołania posłów na obrady w tym czasie — kierowały się potrzebą dobra państwowego. Tak bowiem ważna dla narodu sprawa, jak zmiana konstytucji, pójdzie znów w odwłokę.

Jak powszechnie wiadomo — projekt zmiany konstytucji został złożony przez stronnictwo **jedynki.** Skoro więc obóz **jedynki** nie nalega na zwołanie sesji w czerwcu, to składa tem dowód, że mu sprawa zmiany konstytucji nie leży na sercu wbrew wszelkim jego dotychczasowym zapewnieniom. To samo odnosi się do rządu.

Nie będą więc mogli dotąd sanatorzy na zgromadzeniach i w prasie stawiać zarzutów, że Sejm nie pracuje nad zmianą konstytucji, gdyż oni sami pracę tę uniemożliwiają, a względnie odwlekają aż do sesji jesiennej, która znowu jak sesja ostatnia — absorbować będzie uwagę i czas Sejmu budżetem i sprawami aktualnemi. Sanacja składa zatem dowód, że o reformie konstytucji na **gruncie sejmowym** poważnie nie myśli.

Przedmiotem prac sesji nadzwyczajnej, byłaby zapewne i reforma podatków. Sprawa podatkowa u nas domaga się gwałtownie zmian. Powszechnem jest w kraju przekonanie, a ostatnio przyłączył się do niego i **nasz doradca finansowy p. Devey,** że nasze życie gospodarcze dłużej nie wytrzyma, o ile śruba podatkowa nie będzie odciążona, zwłaszcza tam, gdzie ciężary podatkowe są nierównomiernie rozłożone. Skutkiem dotychczasowego systemu podatkowego — przemysł się chwieję, lub likwiduje nawet, warsztaty pracy się kurczą, a rezultatem tego — wzrastająca ilość bezrobotnych.

Rząd, jak również i sanacja do uwag Devey'a odniósł się nawet z uznaniem, jednak o reformie podatków poważnie nie myśli, skoro ją znów odkłada. Sądzić bowiem można, że Sejm nie jest wcale pochopny do prowadzenia walki z nowym rządem. Można więc przypuszczać, że w załatwieniu reformy podatkowej, jak i w przeprowadzeniu zmiany Konstytucji — Sejm obecnemu rządowi trudności by nie zrobił. Chwile więc obecne dla tej współpracy, zdaje się, są zupełnie korzystne. Niezrozumiałem więc jest — dlaczego rząd nie zwoła Izb na sesję czerwcową? *S.*

W odpowiedzi „Życiu Robotniczemu”

„Kiedy cię złaje niecny gbur
Nie trzeba byś się gniewał
Pies szczeka—takim jego ród,
Wszak trudno jest by śpiewał

Z tych wierszy sens moralny ten,
Że napaść obelżywa
Skąd wyszła, nazad wróci tam
Jak wieprz do swego chlewa”.

Nie odpowiadalibyśmy na artykuł inspirowany, a może i napisany w „Życiu Robotniczem“ z dnia 19 maja b. r. № 22 przez p. Grzecznarowskiego, gdyby nie *kłamstwa* w nim zawarte, któremi ten Pan zawsze się posługuje, nie tyle dla mącenia opinji całego społeczeństwa, które sobie doskonale zdaje sprawę z metod p. Grzecznarowskiego, ale głównie dla *okłamywania robotników*, którzy są dla p. Grzecznarowskiego i solą i chlebem. ponieważ dzięki im tylko, *zajmuje świetne stanowiska, żyje dobrze i bardzo dostatnio po pańsku* i nie jeden tak nazywany przez Pana Grzecznarowskiego burżuj i fabrykant chętnie pomieniałby się z nim na *Jego lukratywne dochody.*

Robotnicy jednak w olbrzymiej swej ilości *z wyjątkiem pewnej nielicznej, uprzywilejowanej grupy nic z tego nie mają* — a wszystkie obiecanki przy wyborach wykazały im, *„że obiecanki cacanki, a głupiemu radość”* — chleba, pracy i mieszkań jak nie było tak niema.

No, ale trzeba przecież tym *okłamywanym ludziom pokazać,* trzeba ich jeszcze raz okłamać, że to nie On, p. Grzecznarowski temu winien, a winien ktoś inny.

Więc dalej szukać winnego — no i znalazł Pan Grzecznarowski firmę „Pion“, bo to firma miejscowa nie ucieknie — i zawsze jest gotowy konik, na którym można się od czasu do czasu w razie potrzeby przejechać.

Pan Grzecznarowski zna dobrze organizację naszej firmy — wie o tem dobrze, że pracują u nas robotnicy od szeregu lat z roku na rok prawie ci sami,—że są to ci robotnicy, którzy u p. Grzecznarowskiego przy robotach Ulenowskich i innych miejsca znaleźć nie mogli, — a pomimo to wszystko p. Grzecznarowski wybrał sobie za objekt swoich kłamliwych napaści miejscową firmę radomską.

A dlaczego to właśnie firmę radomską „Pion“?,— są przecież w Radomiu i inne firmy niemiejscowe, które budują i zatrudniają robotników, że wspomniemy budowę dla Monopolu Tytoniowego, Radjostację na Wacynie, Szkołę Pilotów na Malczewie, szereg kopalń, piasku, żwiru i t. p.,— a to dlatego, że nasza firma *ośmieliła się przyjąć* w tym roku dodatkowo kilkudziesięciu robotników przez P. U. P. P., z tej grupy robotniczej, *która już się na obłudzie p. Grzecznarowskiego poznała*—mianowicie z b. frakcji rewolucyjnej P. P. S., z Federacji Pracy Związku b. Rezerwistów.

Stąd krzyk w „Życiu Robotniczem“: „Odebrać firmie „Pion“ roboty za jej chciwość, niesolidność, nielojalność w stosunku do Państwa“ *(czytaj do p. Grzecznarowskiego),* któremu rzeczywiście *biedni i okłamani robotnicy* nie pozwalają spokojnie *siedzieć i trawić na miękkim i wygodnym fotelu prezydentowskim,* domagając się zrealizowania obietnic, danych im wówczas, gdy Go na tym fotelu sadzali. *I mają słuszność robotnicy Panie Grzecznarowski*—jeżeli się obiecywało, to dać należy *i to z własnej kieszeni,* — a nie z cudzej, jak to Pan chce uczynić.

Gdyby Pan i pańscy przyjaciele, dbający tak bardzo, jak to głosicie *o nędzę robotniczą* — zatrzymali dla siebie ze swoich dochodów, sięgających *po parę tysięcy złotych miesięcznie* o takie minimum, jakie potrzebne jest na wyżywienie rodziny robotniczej, *to za resztę tych waszych dochodów mogłoby się z pewnością utrzymać kilkaset rodzin robotniczych,* — a gdybyście dalej w myśl głoszonych przez was haseł ze swoich suchych i słonecznych apartamentów ustąpili *po jednym pokoju dla każdej rodziny robotniczej* — zachowując sobie jeden pokój, to wówczas też *kilkadziesiąt rodzin robotniczych wyprowadziłoby się z ociekających wilgocią suteren, do tych słonecznych i suchych izb mieszkalnych.*

Jedna libacja w „Rzymskim“ czy „Europejskim“, *urządzona przez przedstawicieli głodującego proletarjatu* (bezrobotnych tam nie było) pamięta pan Prezydent wówczas, kiedy się to *towarzysz S. urżnął zbytnio likierami i winem* i trzeba go było za drzwi wyprowadzić, *wystarczyłaby na wyżywienie kilku rodzin robotniczych przez miesiąc,* czy nie prawda?, a na takie libacje żadnego z tak zwanych przez Pana burżujów w Radomiu obecnie nie stać.

Któż zatem kpi sobie w cyniczny sposób z nędzy tysięcy bezrobotnych, kogo należy oddać pod pręgierz opinji publicznej?

Słowa bez uczynku są martwe—*dajcie panowie przykład, zaczynając od siebie, pokażcie, żeście ideowcami,* że nie dla interesu tylko pracujecie, a dla idei. To nie sztuka *mieszkać elegancko, mieć parę tysięcy złotych miesięcznie, automobil, siedzieć przy pełnej misce,* podszczuwać jednych na drugich i cudzemi rękoma pieczone kasztany z ognia wyciągać.

Nie trzeba tumanić ludzi *obłudnemi frazesami,* a iść jak to pisaliście w swych odezwach wyborczych, z programem jasnym, zdrowym, z programem socjalistycznej pracy samorządowej i *dać według obietnicy ludziom chleb, mieszkanie i pracę.*

Tymczasem stało się odwrotnie — *Wam to robotnicy dali mieszkania, chleb, pracę i dochody sięgające do paru tysięcy złotych miesięcznie,* a sami pozostali *bez mieszkań, bez chleba i bez pracy.*

Wam przez waszą *chciwość* to tylko o to chodziło, *chodziło o żłób, o koryto,* ale to wasz interes— to wasze przedsiębiorstwo — wolne przytem od patentu i podatków.

Operujecie ciemnymi biednymi ludźmi, którzy Wam są potrzebni do tego, *abyście mieli dochody*— to wasza sprawa i tych ludzi, którymi kręcicie — nam nic do tego — my z Wami spółki nie mamy,

konkurencyjną firmą nie jesteśmy — wybierzcie więc sobie innego kozła ofiarnego — *wyście spryciarze* i z pewnością coś tam wymyślicie, *żeby ludziom w łepetynach zakręcić i uwagę ich od siebie odwrócić.*

Co, o tych kilkudziesięciu robotników z frakcji i innych organizacji — tyle chałasu? Przecież, *oni też żyć muszą to też robotnicy,* dzięki którym Panu się dobrze powodzi — nie trzeba się mścić.

Zarzuca nam „Życie Robotnicze"—chciwość i niesolidność.

Otóż Panie Grzecznarowski — chciwi nie jesteśmy — bo dotąd niestety pieniędzy nie zrobiliśmy — natomiast, żaden wybudowany przez nas objekt nie rysuje się, weksli w proteście nic mieliśmy — pracownikom naszym, jak dotąd regularnie wypłacamy — ciężko bo ciężko, ale chyba niesolidnego nic w tem nie widać.

U Pana zaś, zdaje się jest trochę inaczej *i weksle w proteście bywają — takie wie Pan z żyrem Magistratu* i pracownikom też się na czas nie wypłaca Kasie Chorych jest się winno *grube dziesiątki tysięcy złotych,* no i nie mówiąc już o budowlach Ulenowskich te nowe magazyny, wybudowane przez Pana dla Monopolu Tytoniowego na Zakowicach — *to prawdziwa tandeta — te pękające stropy żelazno-betonowe, oparte na ceglanych słupach obłożonych — betonem — te posadzki tak zwane betonowe bez cementu, z których wytryska woda — te krzywo postawione słupy* — ale to bagatela, jakoś się *tam łata zasmarowywuje.* Jednem słowem cacy magazyny — ładnie się w nich będzie tytoń przechowywał.

Panowie technicy — warto się zainteresować i obejrzeć!

Mamy wszystko u nas w Radomiu na miejscu *i pękające budowle* i wzorową gospodarkę samorządową, wzorowaną na bankrutującej gospodarce wiedeńskiej, trochę na rosyjskiej z przed 10 laty — *wszystko w tem krzywem zwierciadle Magistrackim zobaczyć można.*

A kosztorys na te magazyny dla Monopolu Tytuniowego, który opiewał *na 600.000 zł.,* został coś o *przeszło 100 proc. przekroczony,* a niezależnie do tego firma niemiejscowa, która budowała te magazyny, *przebrała podobno coś około 60 tysięcy złotych* — na co potem tytułem zwrotu wystawiła weksle, *które podobno zaczęły iść do protestu* — podobno na 1 m^3. żelazo-betonu, wypada tam coś około *4 m^3. żwiru i piasku* — jeżeli tak jest to ciekawy jakiś nowy wynalazek, (normalnie 1 m^3. masy betonowej 1:2:4 zawiera 0.98 mt. żwiru, 0.48 m^3. piasku) —może nam Pan pozwoli, Panie Prezydencie, zapoznać się bliżej z *tym wynalazkiem,* o ile oczywiście nie stanowi on *tajemnicy zawodowej* i nie jest *opatentowany.*

Dziwna rzecz, Pan jako ojciec miasta, który powinien dbać o dobro wszystkich Jego mieszkańców, a zwłaszcza między innemi o rozwój miejscowego przemysłu, bo wtenczas bezrobocia nie będzie— gniewa się Pan, gdy do roboty weźmie się robotnika radomskiego, mieszkającego z powodu braku mieszkań w miescie, w nędznej chacie—naprzykład na Firleju, lub Długojowie lub Michałowie, a *który to robotnik też chce żyć i pracować,* a wymaga Pan, aby zatrudnić koniecznie tylko tych, których Pan wskaże i którzy w pobliżu Pana mieszkają, spokojnie spać mu nie pozwalają,—a natomiast dla wykonania robót sprowadza Pan firmy obce, jak to miało miejsce z temi magazynami i ma mieć miejsce obecnie z układaniem jezdni na ulicach.

W ten sposób obce firmy wywożą *pieniądze z Radomia,* a miejscowy przemysł budowlany, który miastu płaci podatki, *podupada* tymczasem gdyby stał silniej, gdyby miał rezerwy, to zawszeby tam coś się budowało, prywatne mniejsze roboty i *ludzie mieliby zajęcie.*

Czy Pan sądzi, że miejscowi bezrobotni technicy, nie mogliby wykonać Panu projektów, a miejscowe przedsiębiorstwa budowlane, wykonać roboty solidne nie gorzej od importowanych firm, — *mało żeście na tych importowanych firmach stracili?* a tak i *pieniądz zostałby na miejscu i mniejby było bezrobotnych.*

Rozumiemy Pańskie skrupuły, że firmy radomskie, mogłyby nie dotrzymać tajemnicy handlowej, zatrudniając swoich robotników.

Więc niech Pan, Panie Prezydencie, rozkaże „Życiu Robotniczemu" nie pisać koszałek opałek o naszej firmie, *bo pustą frazeologją i niedojrzałą demagogją,* nikogo się nie przekona, nie da głodnym chleba i bezrobotnym pracy.

Niech Pan również miłościwie rozkaże Kasie Chorych, aby przestała szykanować naszą firmę, nas osobiście i naszych robotników, bo to naprawdę nieetycznie.

Niech pan nie importuje firm obcych, które miastu nic nie dadzą, *a pieniądze wywożą.*

Niech pan nie alarmuje bezpodstawnie Władze Państwowe, nie zabiera im i nam drogiego czasu i niech pan nie grozi.

Nikt tutaj robotnikom nie wydziera chleba z ręki — *to kłamstwo!*

Do kryzysu w pewnej mierze przyczynił się i Pan przez swoje *nieprzemyślane imprezy, nieoszczędne, nieumiejętne i niecelowe rozporządzenia funduszami miasta,* gdyby Pan nie budował magazynów dla Monopolu Tytoniowego, tartaku, który stoi bezczynnie, *miałby Pan około miliona złotych w kasie,* a tak finanse uziębły i rozpłynęły się.

Monopol wybudowałby magazyny sam—a obecnie wątpliwe aby Miasto cośkolwiek na tej tandetnej imprezie zarobiło. Lepiej powoli, oszczędnie, z rozmysłem i ludzie mieliby pracę i Pan nie miałby kłopotów, *a tak oprócz Pana i kompanji nikt nic niema— nędza tysięcy bezrobotnych.*

Za wykonywane przez nas budowle firma nasza, a nikt inny, jest odpowiedzialną całym swym majątkiem i egzystencją i dobro pracowników na te odpowiedzialne roboty musi do firmy należeć. My nie możemy sobie na to pozwolić, aby budować tak, jak Pan wybudował magazyny dla Monopolu Tytoniowego, *bo Pan jest nietykalnym, nieodpowiedzialnym i nieobliczalnym władcą m. Radomia — nic to Pana osobiście nie kosztuje.*

Na tem pozwolimy sobie zakończyć — więcej polemik z „Życiem Robotniczem" prowadzić nie będziemy, bo nie mamy na to czasu — a nikt nam nie płaci. Natomiast za kalumnje, rzucane na nas w artykule „Życia Robotniczego" z dnia 19.V 1929 r. № 22 podajemy „Życie" do sądu.

Biuro Techniczno-Budowlane, ,PION"
S. z. o. o. w Radomiu.

P. S. Dla wiadomości społeczeństwa wyjaśniamy: zatrudniamy ogółem 293 robotników z których 153 pracowało z przerwami sezonowemi w latach ubiegłych, zaczynając od 1921 roku. W początkach 1929 r. przyjęliśmy 140 robotników radomskich, z których 50 mieszka na dalszych peryferjach miasta, jak: Kaptur, Firlej, Długojów, Michałów.

Wszyscy zarejestrowani w P. U. P. P.

Biuro Techniczno-Budowlane „PION"
S. z. o. o. w Radomiu.

Druk S. Nowakowski—Radom. 3169a-29.

Z Ćmielowa.

Dnia 26 maja r. b. odbyło się w Ćmielowie ogólne zebranie członków Chrześć. Związku Zawodowego Ceramików, na które przybyli z Radomia sekretarz okręgowy kol. Musiałek i sekretarze obwodowi koledzy Trzeciak ze Skarżyska i Król z Wierzbnika.

Sprawozdanie organizacyjne i kasowe, referował w imieniu Zarządu kol. Seroczyński z którego wynika, że Chrześć. Związek Ceramików w Ćmielowie, acz powoli jednak stale rozwija swoją działalność, czego dowodem sprawozdanie kasowe, które umieścimy w całości w następnym numerze „Hasła".

Sekretarz Okręgowy kol. Musiałek wygłosił referat na temat „Cel i zadania Chrześć. Związków Zawod.", kol. — Trzeciak wygłosił referat na temat „Ideologja Chrześć. Związków Zaw.", zaś kol Król referował sprawy organizacyjne.

Po referatach rozwinęła się dyskusja w wyniku której wyszło na jaw, że i na terenie Ćmielowa panowie socjaliści mają „swoją czarną plamę", gdyż w ostatniej umowie jaką zawarli oni z dyrekcją fabryki, paragraf 15 wskazuje na szkodliwą dla robotników i kompromitującą działalność socjalistów — o czem napiszemy również w następnym numerze „Hasła", po otrzymaniu dokładnej treści umowy.

Esem.

Ogólne sprawozdawcze zebranie w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich Trawna 3.

Przez lat 3 w Stowarzyszeniu (1926, 1927 i 1928) nie było wcale ogólnych sprawozdawczych zebrań. W tym czasie życie kulturalno-oświatowe w Stowarzyszeniu zamarło. Materjalnie również Stowarzyszenie ucierpiało, bo w roku 1926, wyzbyło się piekarni, sklep „Praca" podległ likwidacji; okazało się bowiem, że znalazł się w stanie podbilansowym. Lustracja wykazała niedoborów 15,000 zł., a pokrycia tylko 6,000 zł.; grozi mu więc kompletna upadłość. Ponadto Stowarzyszenie odsprzedało 2,000 kwadrat. łokci placu, by pokryć długi. Pozostały sklep i kasa pożyczkowo-oszczędnościowa idą normalnie.

Stosunek władz Stowarzyszenia do Jen.. Sekr do ostatniej chwili był niechętny. Członków zapisanych Stowarzyszenie liczyło koło 120, w tem czynnych, a więc opłacających składki koło 40.

17/III 1929 r. odbyło się nareszcie ogólne sprawozdawcze zebranie. Powołano nowy zarząd, który ustosunkował się do Jen. Sekretarjatu nietylko życzliwie, ale pragnie jaknajgorliwiej współpracować. Członków przybyło 30. Uruchomiono bibljotekę i czytelnię. Zorganizowano koło prelegentów, sekcję dramatyczną i sportową, zamierza się łącznie z Macierzą stworzyć kursa wieczorowe dla robotników

Przyczyny bezrobocia w Radomiu.

Nie wnikając, narazie, w przyczyny ogólnego stanu bezrobocia w kraju, chcieliśmy zwrócić uwagę robotników dlaczego jest tak duże bezrobocie w naszem mieście?

Liczba bezrobotnych dochodzi do 3,000 osób, pomimo sezonu w całej pełni, pomimo ciepła i pomimo wysiłków z różnych stron, aby bezrobocie zlikwidować. Okazuje się, że jest to sprawa za trudna do rozwiązania przez naszych miejscowych dygnitarzy.

W całem szeregu artykułów naszego pisma, sprawę tę oświetlaliśmy dość często. Na zebraniach też mówiło się o tem — uważamy więc, że członkowie naszych organizacyj, mają sąd o tej sprawie dostatecznie urobiony.

Sprawa bezrobocia u nas wiąże się ze stanem bezrobocia w całem państwie. Te same przyczyny, które wyrzucają masy bezrobotnych w Łodzi, Katowicach, czy Sosnowcu, mają zastosowanie i w Radomiu.

Jednak, jeśli chodzi o Radom, to zachodzą tu jeszcze specjalne okoliczności, które stworzyły stan bezrobocia. Na objaw ten należy, zwrócić szczególną uwagę, gdyż dokoła niego stworzono całą olbrzymią demagogję i żerowisko na ludzkiej nędzy.

Dziś można już z całą świadomością stwierdzić, że bezrobocie w głównej mierze stworzył w naszem mieście Magistrat Radomski.

Nie ze złej woli, broń Boże, tylko ze swej niepoczytalnej gospodarki. Pamiętają wszak robotnicy, pierwsze początki uruchomienia robót amerykańskich w Radomiu.

Na roboty te przyjmowano wszak setki robotników z poza Radomia.

Zapisywano ich na gwałt do P. P. S., ściągano składki i wysyłano do rowów.

Widzieliśmy przecież ludzi nietylko z przedmieść, ale aż z Przytyka, Skaryszewa, z pod Iłży, Wsoli, Białobrzeg i t. d.

Ludzie ci, osiedlali się stopniowo w Radomiu i gdy roboty skończono, stanęli ławą pod Magistratem, jako bezrobotni.

I po co to dzisiaj bajczyć na różne instytucje, po co zwoływać konferencje, po co zawracać głowę panu wojewodzie i tworzyć jakieś niesamowite uchwały, żeby do robót nie przyjmować ludzi z poza Radomia. Wszak samiście, panowie prezydenci to robili nie tak dawno.

Amerykę odkryli,—kochane towarzysze, — nie przyjmować ludzi ze wsi do robót w mieście. Bronić miasta przed chłopami!

Teraz jesteście mądrzy. Myśmy już trzy lata temu wskazywali na fatalny proceder, jaki uprawiał wasi technicy i wasi dziesiętnicy. Myśmy takie same skargi zanosili do starosty i wojewody przed trzema laty, ale wyście naszych ludzi bili pałami tam na podwórzu w starostwie, a do robót przyjmowali za osełkę masła, za faskę jaj, lub za flachę wódki.

Żyją do dzisiaj ludzie, którzy pożyczali pieniądze z organizacji, by dać łapówkę waszym nadzor-

Z ZIEMI SANDOMIERSKO-RADOMSKIEJ.

Uroczystości Bożego Ciała.

Świat Katolicki, a w pierwszym rzędzie Polska obchodzi jaknajuroczyściej pamiątkę ustanowienia Najświętszego Sakramentu.

Chrystus wyszedł z zamkniętego tabernaculum i obchodzi wsie i miasta.

Ludzie odświętnie ubrani witają Najświętszego Gościa, kwiatami, śpiewem i procesjami.

Jednak i w tej manifestacji należałoby wyrazić pewne życzenia Niech te pochody nie będą tylko manifestacją ludu, niech wezmą w uroczystych procesjach wszystkie stany, a zwłaszcza inteligencja,

Niestety wśród dziesiątków tysięcy Katolików, biorących udział w procesji Bożego Ciała w Radomiu, inteligentów można było policzyć na palcach.

Czyżby już powyjeżdżali do letnisk? A może w Radomiu niema inteligencji?

Gdzież są ci wszyscy adwokaci, lekarze, nauczyciele, sędziowie, urzędnicy, inżynierowie prawdziwi i wizytowi (od biletów wizytowych). Przecież w czasie procesji nie siedzieli po cukierniach?

Inteligencjo — obudź się — pamiętaj na Rosję, a staniesz się inną. O tym, że w procesji nie widzieliśmy władz miejskich — pisać nie warto — wiadomo — socjały! — ale gdzież ta elita Radomska?

Niech siedzą w domu, aż ich bolszewik za nogi wyciągnie ztamtąd.

I jedna uwaga, pod adresem niektórych panów·

Podczas procesji nie prowadzi się na placu miłych pogawędek, z rękami w kieszeniach i nie pali się papierosów.

Jest to oznaka niskiego wychowania—co w życiu potocznem nazywa się chamstwem. *E. S.*

W obronie „Rycerza Niepokalanej."

Ojcowie Franciszkanie w naiwności ducha nie iedząc o tem co zacz jest redakcja „Życia Robotniczego" w Radomiu, przysłali doń okazowy egzemplarz swego pisma pod tytułem „Rycerz Niepokalanej" z prośbą o poparcie i rozpowszechnienie.

Trafili, akurat jak „kulą w płot".

Redakcja bezbożnego, antyreligijnego „Życia" ma być propagatorką pism katolickich.

Tak mogą sądzić, albo nieuświadomieni, albo prości duchem zakonnicy. „Życie" po otrzymaniu listu od Ojców Franciszkanów, aż zanosi się od śmiechu. Wyśmiewają prostą wiarę ludu, o której snać nie wiedzą „że właśnie taka wiara nietylko może choroby uzdrawiać lecz nawet góry przenosić".

Wszak często cytujecie towarzysze, Pismo święte, przypomnijcie sobie i to zdanie.

Dla człowieka wierzącego niema nic śmiesznego w tem, że medalik może uleczyć ból zębów lepiej i prędzej od Waszej Kasy Chorych w Radomiu,—tak samo nie byłoby dla nas nic dziwnego w tem, gdyby po przeczytaniu „Rycerza Niepokalanej" naczelny redaktor „Życia" posłał Ojcom Zakonnikom 5 zł. na Mszę św. z prośbą o modlitwę, aby Bóg Miłosierny w dobroci swej zechciał zapalić mu w głowie latarnię!

To byłby cud, przed którym w Radomiu ludzie zgięliby kolana wielbiąc Boga, że raczył redakcji „Życia" przysporzyć choć jedną mądrą głowę.

Niech Pan pomyśli, Panie Kowalczyk i niech Pan przeczyta „Cuda w Lourdes" Dr. Boissarie.

com, bo inaczej nie mogli się dostać do roboty. A byli to ludzie od lat całych zamieszkali w mieście.

A dzisiaj, obłudnicy, wytaczacie żale i skargi. Wojewoda powinien najpierw wziąć kija i wrzepić wam w siedzenie po kilka, a potym dopiero gadać, ale z robotnikami, nie z rozpanoszonemi agitatorami.

Grunt pod robotę antypaństwową przygotowaliście wy sami panowie towarzysze — a teraz udajecie Katonów. Zdejmijcie ten swój „zaszargany" czerwony płaszcz i wypijcie sami to piwo, które warzyliście w Radomiu przez kilka lat. *E. S.*

Kampanja wyborcza w Anglji a w Polsce.

Wybory angielskie różnią się oczywiście bardzo od Polski choćby dlatego, że przeprowadzane są na podstawie odmiennej ordynacji wyborczej. Ale odmienne są też angielskie zwyczaje wyborcze odmienne zwłaszcza od tych które w marcu ubiegłego roku stosowano w Polsce.

Okręgów wyborczych jest 615. żadna jednak partja nie wystawi tylu kandydatów. Najsilniejsze stronnictwo konseratywne wystawia niespełna 600 kandydatów. Tłumaczy się to tem, że koszta agitacji są dość znaczne, a partje muszą je oczywiście pokrywać z własnych funduszów.

To też żadne stronnictwo niechce robić nie potrzebnych wydatków w tych okręgach, w których niema szans zwycięstwa. Ale jest jeszcze jedna przyczyna. Zdarza się że stronnictwo rządzące nie wystawia swej kandydatury w okręgu, w którym kandyduje wybitny, szczególnie zasłużony i szanowany przeciwnik. Tak n. p. obecnie premjer Baldwin wezwał konserwatystów, by nie wystawiali swego kandydata w okręgu, w którym ma kandydować sir Simon ze stronnictwa liberalnego. Kiedy się doczekamy w Polsce takich czasów, że np. poseł Sanojca ustąpi w swym okręgu miejsca np. Romanowi Dmowskiemu?

Nie potrzeba też dodawać, że stronnictwo rządowe nienadużywa dla siebie radja. Także liberali i socjaliści będą mogli wygłaszać mowy wyborcze przez radjo. Zrozumiałem jest też, że policja nie będzie stawać po stronie żadnego z kandydatów i nigdzie nie będzie tolerować rozbijania wieców. Takie wypadki zresztą w Anglji może się nigdzie nie zdarzą nie tylko dla tego, że coraz więcej stronnictwa posługują się ulotkami, plakatami, filmami i. tp. lecz dlatego, że przeciwnicy w Anglji zawsze traktują się bardzo grzecznie. Jest zwyczajem, że po mowie kandydata jego przeciwnik swą mowę zwalczającą jego tezy zaczyna od słów: Mój szanowny przeciwnik...

Zebrania są zazwyczaj niezbyt masowe, za to odbywa się bardzo wiele w różnych klubach, stowarzyszeniach, hotelach i t. p. Właściwa kampanja wyborcza trwa dość krótko, ale partje przygotowują się do niej przez kilka poprzednich miesięcy. Już w ubiegłym roku było w Anglji wiadomem, że wybory odbędą się na wiosnę 1929 r. To też już w poprzednim roku każda partja gotowała się do walki, choć parlament obradował aż do maja b. r. Głosowanie wyznaczono na 30 maja. Tak więc Anglicy zaledwie parę tygodni będą bez parlamentu. Jakże to dziwne wydać się musi naszym wrogom „sejmowładztwa"!

Kasy Chorych a Prasa Socjalistyczna.

Na posiedzeniu krakowskiej Rady Kasy Chorych w dniu 14 b.m., grupa chrześcijańsko-społeczna wstrzymała się od głosowania nad bilansem za rok 1928. Ks. sen. Kasprzyk, który jej stanowisko uzasadniał, radził myśleć o oszczędnościach. Można je przeprowadzić w niektórych działach wydatków. Np. w bilansie Kasy—jest pozycja ogłoszeń w dziennikach, wynosząca 12 593 złotych.

Te pieniądze wpłynęły w większości do kasy „Naprzodu", organu P.P.S. w Krakowie. Zauważyć należy, że również inne Kasy Chorych, rządzone przez socjalistów wspomagają, swemi ogłoszeniami prasę socjalistyczną, chociaż jest ona niezbyt poczytna.

1 zł. rocznie płacą socjaliści za teatr w Sosnowcu.

Sprawa wydzierżawienia teatru miejskiego w Sosnowcu socjalistycznemu TURowi (Towarzystwu Uniwersytetów Robotniczych) była w dniu 27 kwietnia ponownie rozpatrywana przez radę miejską. Radny Wolff wykazywał, że TUR jest instytucją partyjną, że będzie można znaleźć kilkunastu kandydatów, którzy nietylko przyjmą warunki na które zgodził się TUR, lecz ponadto płacić będą kilka tysięcy złotych czynszu. Mówcy socjalistyczni starali się te zarzuty odeprzeć. Głosowanie nad wnioskiem w sprawie zerwania umowy z TURem wypadło na korzyść socjalistów. Za zerwaniem umowy wypowiedziało się 11 radnych przeciwko głosowało 21 socjalistów, a klub Be-Be i radni żydowscy wstrzymali się od głosowania. Tak więc socjalistyczny TUR będzie nadal dzierżawił teatr za 1 zł. rocznie.

Nosił wilk razy kilka... ponieśli i wilka!

Sławetne pismo socjalistów radomskich „Życie Robotnicze“ znane jest miejscowemu społeczeństwu z całego szeregu oszczerstw, kalumnji, oskarżeń, rzucanych ustawicznie na wszystkich ludzi, którzy na naszym gruncie mieli odwagę stanąć do pracy społecznej na gruncie niesocjalistycznym. Ludzie, obrzucani obelgami, albo cofali się od pracy zniechęceni, albo oddawali oszczerców do sądu, gdzie zapadło już kilka wyroków, skazujących owo jadowite piśmidło.

Nie było w Radomiu działacza narodowego, chrześcijańskiego, czy nawet sanacyjnego, aby błoto z gnojówki pilnie hodowane w redakcji „Życia“ go nie obryzgało.

Pisano w podobny sposób i o dyrektorze Sołtyku, prezesie Krzeczkowskim, ks. Grelewskim i ks. Sykulskim, inż. Kuczyńskim, p. Niedźwieckim, p. Wron·kiej, p. Gajewiczu i p. Stępniu.

Nie oszczędzono nawet ks. Strzeleckiego.

Wymyślano na D·ra Ehrlicha i Olewińskiego— starostów Strzeszewskiego, Gulińskiego, Konopackiego i Kotłubaja. Zresztą — trudno już zliczyć te wszystkie krzywdy, które wyrządziła owa gazetka ludziom na gruncie Radomia.

Pokrzywdzeni albo od czasu do czasu bronili się w innych pismach, oddawali sprawy do sądu, lub najczęściej machali ręką w myśl zasady: „Pies szczeka, wiatr niesie“.

I ta zabawa cudzą czcią „Życia“ trwa nadal!

Jednak nareszcie, jak mówi znów przysłowie: „Padła kosa na kamień“. Radom przeżywa w dniach obecnych szalone bezrobocie. Około 3000 bezrobotnych wyciąga ręce po pracę i chleb. — Roboty niestety niema. Na jednej z konferencji społecznej w tej sprawie postanowiono, aby do robót, jakie jeszcze się prowadzi w mieście, nie przyjmować robotników z poza Radomia, a jedynie tylko miejscowych.

Jedna z firm budowlanych, a mianowicie „Pion“ podobno niezbyt skrupulatnie przestrzega tych postanowień i przyjęła kilkudziesięciu robotników z przedmieść Radomskich, zresztą podobno również rejestrowanych w Urzędzie Pośrednictwa Pracy!

Za to „Życie Robotnicze“ napisało pod adresem owej firmy niezwykle napastliwy artykuł, zarzucając firmie robotę antypaństwową, dążącą do rozsadzenia państwa.

Na takie zarzuty firma „Pion“ nie była dłużną w odpowiedzi.

I trzeba przeczytać tę odpowiedź.

Ci umieli się bronić.

Uważając jako inspiratora artykułu p. Grzecznarowskiego, prezydenta miasta, ze stanowiska obronnego, przeszli do ataku i wygarnęli towarzyszowi wszystko to, o czem tylko głucho było w mieście i o czem mówiło się po cichu.

Nie pochwalamy metody tak ostrej walki, jednak trzeba przyznać, że pionowcy zostali sprowokowani. Po przeczytaniu artykułu „Piona“, towarzysz Grzecznarowski może nareszcie zrozumie zasadę: „Nie czyń tego drugiemu, co tobie nie miło!“

J. Z.

Sytuacja Polityczna na Śląsku.

Wybory do Sejmu Śląskiego nie zostały rozpisane i uchodzi za pewne, że przed wakacjami już się nie odbędą. Stronnictwa opozycyjne już się z tym faktem pogodziły, ale o rozpisanie wyborów walczyć nie przestają. „Polonia“,—codziennie wielkiemi literami przypomina czytelnikom, ile dni upłynęło od chwili, w której miały być rozpisane wybory do Sejmu. Również Narodowa Partja Robotnicza i P. P. S., organizują wciąż wiece pod hasłem poszanowania autonomji śląskiej. Rzecz jasna, że także Niemcy żądają wyborów i wyzyskują niezadowolenie, jakie wśród ludności budzi niezrozumiałe odwlekanie wyborów.

Obóz rządowy liczy, jak słychać, na to że w ciągu najbliższych kilku miesięcy zdoła przez energiczną agitację polepszyć swe szanse wyborcze względnie rozbić stronnictwa opozycyjne.

Ta nadzieja wydaje się nieuzasadnioną.

Z kraju i świata.

Poznań. Z okazji otwarcia powszechnej wystawy krajowej w Poznaniu — wydany był przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej raut, na którym był obecny jeden poseł, a był nim poseł Wiślicki (żyd). Bawiący natomiast jako przedstawiciel Sejmu, wicemarszałek Czetwertyński na raucie nie był.

Wilno. W Wileńszczyźnie przednowek daje się ludziom bardzo we znaki, bo ceny zboża i artykułów spożywczych wciąż rosną. Rząd obiecał wydatną pomoc, ale zadowolnił się przysłaniem tak małych ilości zboża, ze stanowią one krople w morzu. Władze nie ułatwiły dowozu zboża, co jedynie i skutecznie mogłoby przeciwdziałać klęsce głodowej.

Moskwa. Uczony rosyjski prof. Kajgoradow, opracował projekt zmiany kalendarza. Nowy kalendarz ma być wprowadzony w całej Rosji z dniem 1 stycznia 1930 r. Kalendarz przewiduje wprowadzenie dwuch dni odpoczynkowych w tygodniu — soboty i niedzieli. Obowiązkowym dniem świątecznym na całą Rosję, ma być sobota. Wszystkie święta z wyjątkiem 12 świąt rewolucyjnych, mają być skasowane.

Belgrad. W zeszłym tygodniu, odbyła się w Belgradzie narada przedstawicieli państw należących do tak zwanej Małej Ententy, to jest Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji. Mała Ententa powstała po wielkiej wojnie, jako związek państw powstałych na gruzach Austrji, a uprawiających politykę porozumienie z Francją i jej sprzymierzeńcami — obecna narada stwierdziła ponownie zupełną zgodność poglądów i pokojowe dążenie trzech państw, które politykę swoją opierają przedewszystkiem na poszanowaniu i nienaruszalności traktatu pokojowego z 1929 r.

Madryt. Odbył się tutaj międzynarodowy zjazd katolików. Przedstawiciele 12 państw podkreślali konieczność współpracy katolików całego świata nad utrzymaniem pokoju. Jednocześnie odbył się w Madrycie kongres Unji Ligi Narodów, w którym z polskiej strony uczestniczyli pp. Łypacewicz, Stroński i Lewenhorc.

Redaktor odpowiedzialny—Edward Stępień. Druk S. Nowakowski—Radom. 3169-29 Wydawca: Zw. Stow. Rob. Chrześcijańskich